


Na wzburzonym high-endowym morzu McIntosh jawi się jako latarnia morska. Istnieje od 1949 roku i stanowi przykład tego, jak – podążając za współczesnymi trendami – szanować tradycję i nawiązywać do własnego dziedzictwa. To buduje zaufanie klientów. Dlatego dla niektórych z nas zakup urządzeń McIntosha jest jak wpłynięcie do bezpiecznego portu.

Paweł Gołębiowski

Konsultacja techniczna:
Jarosław Cygan



Dumna sukcesja McIntosh C52

Każda wizyta komponentów McIntosha w moim systemie jest dużą atrakcją, a w pewnym sensie także weryfikacją legendy. Z każdym rokiem stawiam systemowi coraz wyższe wymagania, nie tylko odnośnie jakości dźwięku, ale także klasy sprzętu, jego wykonania i komfortu obsługi. Tym razem wybór padł na rozbudowany przedwzmacniacz C52.

Budowa

Wygląd McIntosh C52 ma bardzo nieskromny. Pokażna postura, galowe wykończenia i odważny blask składają się na lekko ostentacyjną prezentację siły i zapowiedź dużych umiejętności. Wychodzą także naprzeciw oczekiwaniom sympatyków marki.

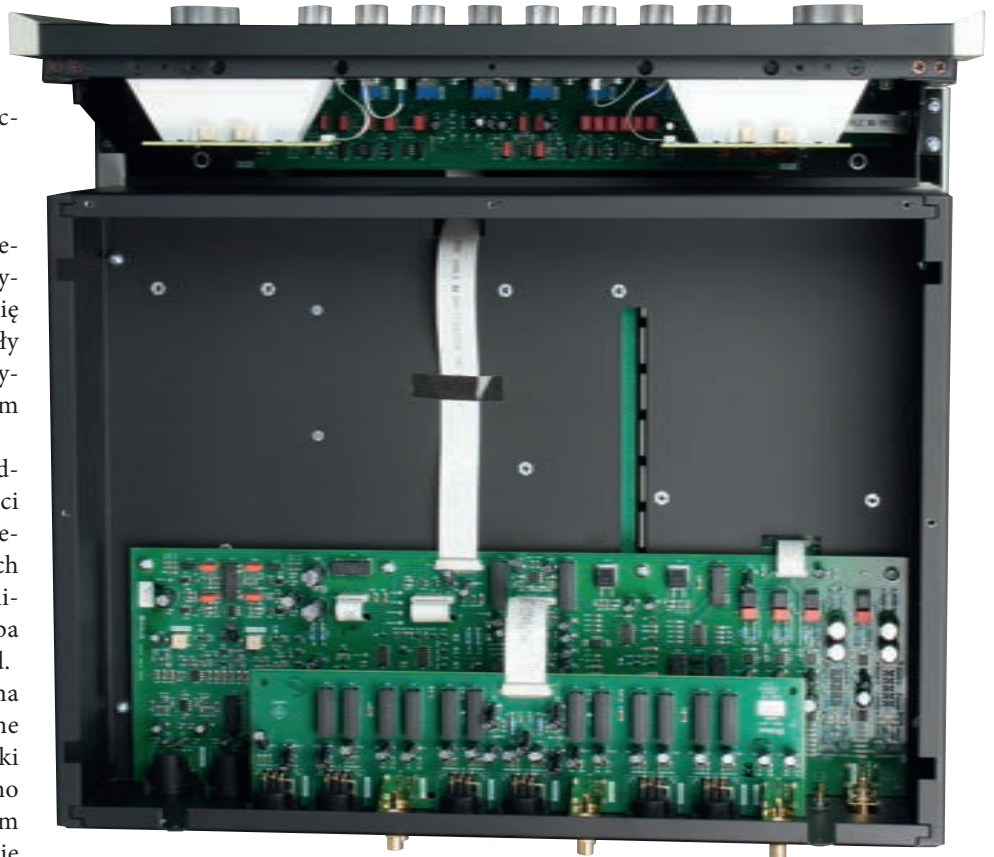
Może się wydawać, że gabaryty przedwzmacniacza wynikają z konieczności pomieszczenia układów rozbudowanego przedwzmacniacza liniowego, dwóch stopni gramofonowych oraz przetwornika cyfrowo-analogowego. Jednak chyba decydujący wpływ ma mnogość gniazd.

Dolna część obudowy to polerowana na wysoki połysk blacha stalowa; górne panele polakierowano na czarno. Dzięki odpowiednim połączeniom zapewniono jej sztywność. Miłym dla oka akcentem jest nadrukowany na szklanej płycie i umieszczony na pokrywie schemat

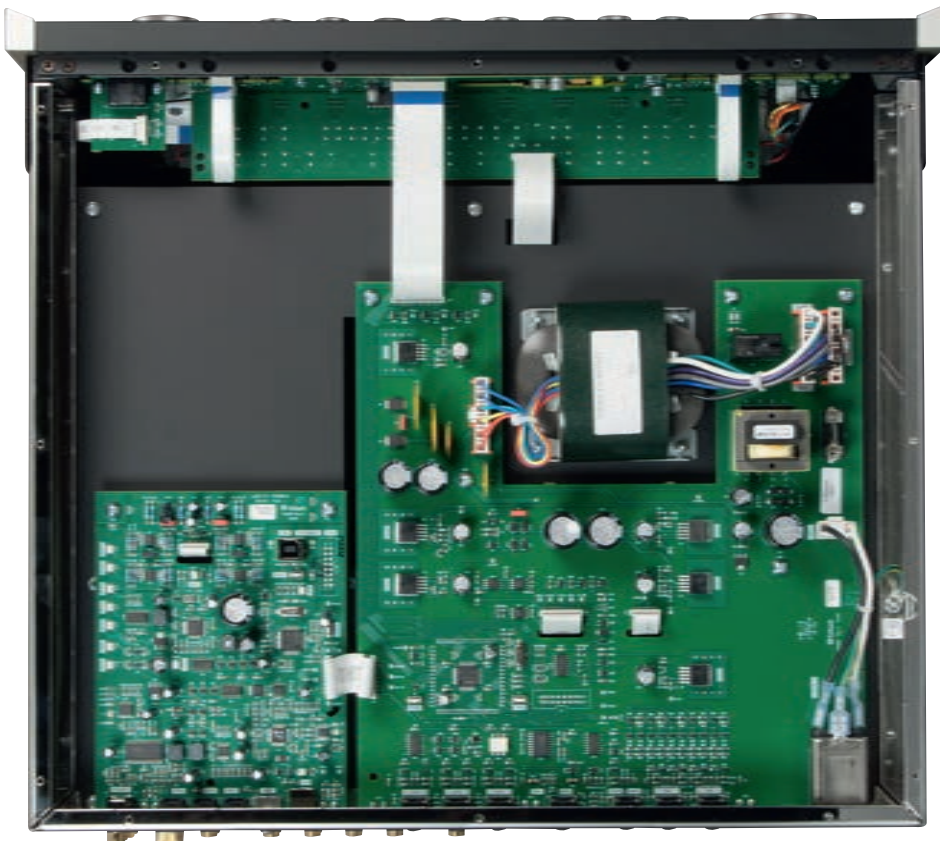
blokowy urządzenia wraz z wybranymi danymi technicznymi.

Przednia ścianka to klasyka McIntosha – polerowany szklany panel, błękitne wskaźniki oraz podświetlone na zielono

logo i opisy przełączników. Rząd ośmiu pokręteł pośrodku to korektor barwy. Każde z nich delikatnie się blokuje w pozycji zerowej. Większe, skrajne pokręta to wybierak źródeł oraz regulacja głośno-



▲ ▼ Widok od dołu i od góry.



ści. Obracają się bez oporu, sterując przełącznikami selektora oraz elektronicznym układem tłumienia. Powyżej ulokowano dwa VU-metry – wychyłowe wskaźniki pokazujące w skali logarytmicznej poziom sygnału na wyjściu.

W dolnej części frontu wyświetla się wybrane wejście oraz poziom głośności w procentach, a w przypadku wejść cyfrowych – także częstotliwość próbkowania sygnału. Wyświetlacz pokazuje możliwe regulacje parametrów wejść (Trim) oraz ustawień urządzenia (Menu). Wskazania są czytelne z miejsca odsłuchowego, a ich jasność można dostosować w kilku krokach.

Po lewej stronie wyświetlacza umieszczono gniazdo słuchawkowe oraz przyciski aktywujące wyjścia (Output 1, Output 2), a po prawej – włącznik oraz guziki aktywujące korektor graficzny i szybkie wyciszenie.

Z tyłu nie zmieściłoby się już chyba ani jedno dodatkowe gniazdo. Komplet wejść obejmuje sześć analogowych liniowych (3 x XLR, 4 x RCA), gramofonowe MM i MC z oddzielnymi zaciskami uziemie-

nia oraz sześć cyfrowych: USB typu B, trzy optyczne i dwa koaksjalne. Wyjścia to trzy komplety XLR/RCA o regulowanym poziomie oraz jedno wysokopoziomowe RCA.

Małe gniazda jack to wyzwalacze, umożliwiające włączenie systemu jednym przyciskiem, gniazda zewnętrznego czujnika zdalnego sterowania oraz złącza serwisowe. Zestaw uzupełnia zasilające złącze IEC.

Po podłączeniu wszystkich urządzeń można według własnego uznania nadać nazwy wejściom oraz dezaktywować wejścia niewykorzystywane. To przydat-



Wyjście słuchawkowe z uprzestrzenniającym wzmacniaczem HXD.



na funkcja, ponieważ system sterowania nie przewiduje wyboru konkretnego wejścia, lecz przełącza kolejne w pętli, aż natrafi się na właściwe. Dla każdego z wejść liniowych można dostosować poziom wejściowy i balans, ustawić tryb pracy stereo/mono, odłączyć korektor barwy, ustalić jasność wyświetlacza, a także wygasić podświetlenie wskaźników (taki kaprys, żeby się bardziej ucieszyć po ich ponownym włączeniu). W przypadku wejść gramofonowych zamiast wzmocnienia można wybrać odpowiednie parametry obciążenia wkładek: pojemność wejściową dla MM oraz impedancję dla MC. Na początku jest z tym trochę zabawy, ale obsługa skonfigurowanego przedwzmacniacza to już banalna sprawa.

Szybki powrót do ustawień domyślnych jest możliwy dzięki odpowiedniej funkcji w menu.

Szklany panel i galowe lampsy z aluminium.



Wychyłowy wskaźnik z niebieskim podświetleniem to wyróżnik niepowtarzalnego stylu McIntosha.

Do zdalnego sterowania przedwzmacniaczem oraz podstawowymi funkcjami innych komponentów McIntosha służy pilot HR085. Co prawda, stracił urok dawnych podświetlanych sterowników Maca, ale jego funkcjonalności nie można nic zarzucić.

Co w środku?

Wnętrze podzielono na kilka przedziałów. Odkręcenie spodu otwiera dostęp do zasilacza oraz układów wejściowych części cyfrowej. Rozbudowany zasilacz oparto na transformatorze z rdzeniem R (Kitamura). Napięcie filtrują kondensatory Rubicona. Rozdzielono zasilanie sekcji analogowej, cyfrowej oraz układów logicznych. Wszystkie są stabilizowane. DAC zamontowano na oddzielnej płycie, tuż za gniazdami. Wyborem wejścia cyfrowego steruje mikroprocesor.

Sygnal PCM przechodzi przez układ wejściowy Cirrus Logic CS8416. Interfejs USB to Bravo SA9227. Przetwornik bazuje na układzie ESS Sabre ES9016, który

w tej konfiguracji dekoduje sygnały PCM do 384 kHz, DSD do 12,28 MHz (Quadrate DSD) oraz DXD do 384 kHz.

Po otwarciu górnego (głównego) przedziału obudowy w nozdrza uderza mocny podmuch audiofilskiego powietrza. Górna część zawiera bowiem jedynie dwie szerokie płytki zamontowane techniką mieszaną, w większości z elementami SMD. Są niewielkie w relacji do kubatury urządzenia, ale takie są właśnie zalety techniczne (skrócenie ścieżki) i mankamenty wizualne (mało spektakularny wygląd). Dolna płytka zawiera regulatory wskaźników wychyłowych oraz analogowe układy wejściowe.

Tor sygnałowy jest symetryczny. Za wstępne wzmocnienie odpowiadają popularne wzmacniacze operacyjne Texas Instruments NE5532. Stopnie gramofonowe to dwa niezależne moduły. W torze MC widać rezystory dopasowujące impedancję obciążenia wkładki.

Sterowanie nimi odbywa się w domenie cyfrowej. Za wzmocnienie i korekcję krzywej dla wejść MM i MC odpowiadają wzmacniacze operacyjne NE5534.

Górna płytki zawiera układy wyjściowe, załączane przełącznikami. Jakość montażu nie zachwyca – widać przechylone kondensatory.

Dostęp do płytek ulokowanych za przednią ścianką jest utrudniony. Znajduje się tam regulacja głośności, korektor barwy oraz wzmacniacz słuchawkowy. Jedyne, co można powiedzieć o tym ostatnim, to że wykorzystuje technologię HXD, która ma poprawiać wrażenia przestrzenne.

Konfiguracja

Bogactwo gniazd i funkcji powoduje, że McIntosh C52 jest uniwersalny i kompatybilny z ogromną większością systemów. Prawdopodobnie nawet przekracza oczekiwania potencjalnych użytkowników. W tym zakresie i ja nie skosumowałem wszystkich jego możliwości.

Użyty w teście zestaw składał się z odtwarzacza CD Audio Research Ref CD7, gramofonu Garrad 401 z ramionami i wkładkami SME-312/Audiotechnica AT-OC9/ML2 (MC) oraz Ortofon AS-212/Shure M25C (MM)/Denon DL-103R (MC), dodatkowego stopnia korekcyjnego Amplifikator Pre-Gramofonowy z zasilaniem akumulatorowym, wymienionych niżej programowych oraz stacjonarnych odtwarzaczy plików, monobloków McIntosh MC301, stereofonicznych końcówek mocy McIntosh MC2102 i D'Agostino Master Power Classic Stereo oraz kolumn: ATC SCM-35 i Chario Academy Sovran.

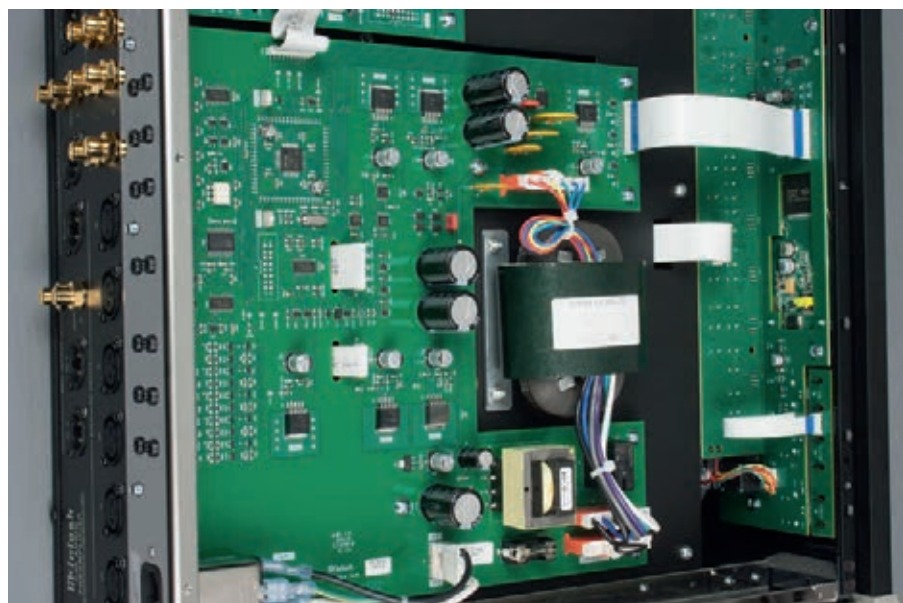
Jeżeli chodzi o funkcje DAC-a, to instalacja sterownika USB, pobranego z firmowej strony McIntosh HD-Audio, nie powinna sprawić kłopotu. Trzeba tylko zainstalować oprogramowanie przed podłączeniem przedwzmacniacza. Program prowadzi krok po kroku przez krótką standardową procedurę.

Po połączeniu komputera (Acer Aspire V3-571G z systemem Win10) z przedwzmacniaczem McIntosha w zakładce Panel sterowania/Sprzęt i dźwięk/Zarządzaj urządzeniami audio pojawi się urządzenie Głośniki McIntosh-HD HS USB Audio, które należy ustawić jako domyślne. W tej konfiguracji wykorzystalem przewód Supra USB 2.0 oraz niewielki rozmiarem, a wielki efektem iFi iPurifier2.

Pliki z komputera oraz z dysków NAS Synology DS214 odtwarzał program JRiver Media Center 22. Część strumieniował Denon DNP-720AE, podłączony do C52 przewodem optycznym QED Reference Optical Quartz. Pozostałe przewody pochodziły głównie z katalo-

gu Fadela. System stał na stolikach StandArt SSP i STO w zaadaptowanej akustycznie części pomieszczenia o powierzchni około 36 m².

Przedwzmacniacz przez trzy tygodnie wygrzewał się leniwie, a po tym czasie został poddany próbom. Warto było po-



▼ Wejścia cyfrowe i DAC.

▲ Elementy zasilacza.



▼ Na górze wyjścia, na dole wejścia analogowe.





w sposób gładki, naturalny i wypracowany. McIntosh jest przy tym wolny od słyszalnych szumów. Nawet ciche dźwięki pozostają wyraźne i naturalnie wybrzmiewają. Kontrola dynamiczna w skali makro jest z kolei typowo tranzystorowa i ma chyba nieograniczony zapas mocy. ATC SCM-35 lubią takie stanowcze traktowanie, więc efekt jest czymś więcej niż sumą umiejętności. Jest synergią, którą nie tak często spotyka się w sy-

McIntosh C52. Jest czym pokręcić.

czekać, gdyż do testu dotarł egzemplarz fabrycznie zapakowany.

Wrażenia odsłuchowe

Z różnymi McIntoshami w systemie żyję od kilku lat i stopniowo uodporniam się na ich wizualne fajerwerki. Jednocześnie coraz bardziej się przekonuję, a może trochę też przyzwyczajam, do takiej koncepcji brzmienia. Na tyle, że nie odczuwałem potrzeby zmian amplifikacji.

Tymczasem spotkanie z C52 uświadomiło mi, że ta koncepcja to coś o wiele bardziej złożonego. To coś, co chętniej określam jako otwartą formułę, która pozwala tworzyć zestawienia synergiczne. W tym sensie C52 tworzy z monoblokami MC301 system optymalny i genialnie zrównoważony. To, co pokazał w teście, każdy audiofil powinien usłyszeć chociaż raz w życiu we własnym domu.

W takiej konfiguracji McIntosh wchodzi na bardzo wysoki poziom. Prezentuje granie bogate w szczegóły i barwy. Mikrodynamiczność, nastawiona na różnicowanie zdarzeń, szczegółów i odcieni sprawia, że najcichsze dźwięki są dokładnie zarysowane, podane czytelnie i bez niedomówień. Doskonale zdają sobie sprawę z tranzystorowo-scalakowej zawartości C52, a jednocześnie odnoszę wrażenie obcowania z urządzeniem lampowym. Przy tym doskonale łącząc techniczne zalety układów krzemowych z brzmieniowymi atrybutami lamp. To szczegółowość podana



Dwa niezależne wejścia phono. Cyfrowe MCT dla firmowego napędu.

Tylna ścianka i morze gniazd.

tuacjach testowania komponentów z różnych bajek.

Do brzmieniowych możliwości C52 ostatecznie przekonał mnie fortepian.



(„Transcendental. Danil Trifonov Plays Liszt”, Seong-Jin Cho / LSO „Chopin: Piano Concerto No. 1 – Ballades”). Jednocześnie C52 nie gubi najdrobniejszych chuchnięć, dmuchnięć i szarpnięć, co pokazały niezastąpione realizacje ECM-u (Brahem / Surman / Holland „Thimar”) oraz jeszcze bardziej niszowe Indesens („Marie-Pierre Langlamet Plays Debussy”).

McIntosh C52 nie fałszuje brzmienia instrumentów. Przejrzystość zachowuje zarówno w prostych aranżacjach akustycznych, w jazzowej wirtuozerii, jak i dużych składach orkiestrowych. Scenajestbudowana klasycznie, z dobrymi proporcjami szerokości i głębi, co pięknie potwierdził koncertowy „Companion” Patricii Barber. Zestaw nie grymasi przy różnorodnym repertuarze. Wszystko to zapewnia odsłuchom nieoceniony komfort.

Wbudowany DAC to, z jednej strony, trochę moda; z drugiej – praktyczne rozwiązanie dla systemów wykorzystujących komputer jako odtwarzacz plików. Odkąd w posiadanym C48 mam taką opcję, częściej słucham plików zarówno przez odtwarzacz sieciowy, jak i komputer.

C52 ma już bardziej zaawansowany przetwornik obsługujący format DSD, ale tylko przez USB. Zintegrowany DAC zwalnia z konieczności stosowania dodatkowych przewodów (łączówka, zasilający); zwalnia także jedną półkę na stoliku. Jakość jego brzmienia oceniam wysoko, na poziomie odpowiadającym klasie przedwzmacniacza. Zdecydowanie poprawia brzmienie budżetowego Denona. Gra tu dźwiękiem o wyrównanej barwie i raczej neutralnym. Nasycenie jest na tyle prawidłowe, że nie zauważyłem poszarzenia ani spłowienia. Zyskuje mikrodynamika, dzięki czemu świetnie słychać szczegóły i generalnie więcej się dzieje w samej muzyce. Dźwięk staje się lepiej zdefiniowany, także w zakresie kreowania większej sceny stereofonicznej.

Audio Research Ref CD7 to już trudniejsze wyzwanie. Uwielbiam brzmienie tego odtwarzacza, formowane przez kwartet lamp 6N30P – soczyste, akustyczne, ze świetnym basem i bogate w szczegóły. McIntosh C52 w połączeniu analogowym umiejętnie podkreślał

zalety źródła. W cyfrowym też nie nawalił, chociaż – zgodnie z oczekiwaniami – dźwięk zmienił się w kierunku spokojniejszego i tym razem lekko złagodzonego. Przypisuję to nieco gorszej dynamice i separacji dźwięków. Muzyka zabrzmiała mniej wciągająco niż w połączeniu analogowym. Należy jednak pamiętać, że porównuję tu brzmienie urządzeń różniących się wielokrotnością ceny. Tak czy inaczej, już po

O podobne porównania pokusiłem się w odniesieniu do wbudowanego stopnia korekcyjnego MC oraz Amplifikatora Pre-Gramofonowy. Pod igły poszły LP: Esperanza Spalding „Junjo”, Polish Chamber Philharmonic Orchestra „The Tube Only Night Music” i Colosseum „Valentyne Suite”. Tu znowu liczyły się dynamika, rozdzielczość i barwa. Stopień phono C52 spisał się bardzo dobrze. Wprowadza do muzyki płynność, delikatność i elegancję. Z winyli można wycisnąć więcej, ale taka estetyka jest uniwersalna. Przypuszczam, że niewiele osób odczuje potrzebę dokupienia zewnętrznego phonostage’a. W tym zresztą tkwi siła McIntosha, że po dokładniejszym zapoznaniu się z możliwościami jego sprzętu doceniemy złoty środek, który proponuje.

Konkluzja

McIntosh C52 to coś więcej niż uniwersalny przedwzmacniacz. Można wokół niego zbudować system bezkompromisowo melomanski i świetny brzmieniowo. Po zakończonych odsłuchach – dość niespodziewanie, ale z dużą satysfakcją – witam go w swoim.



C52 w synergicznym zestawie z monoblokami MC301.

Pilot HR085.

krótkiej adaptacji na twarz wrócił mi uśmiech.

Brzmienie z wejść cyfrowych nie pozostawia większego niedosytu także w połączeniu USB. Przy odsłuchu plików zgranych z płyty CD tę opcję odebrałem jako najmniej spójną, może za sprawą poluzowania dyscypliny basu. Różnice można opisywać ostrzejszymi słowami, ale w praktyce trzeba się nieco pogimnastykować, by je wychwycić. Nie wykluczam, że najlepszym połączeniem cyfrowym byłoby firmowe MCT, ale ma ono sens tylko z firmowym transportem MCT450. Warto sprawdzić samemu, bo może się okazać, że zaoszczędzi sporych wydatków.



McIntosh C52

Cena: 32500 zł

Dane techniczne:

| | |
|------------------------|---|
| Pasma przenoszenia: | 20 Hz – 20000 Hz (-0,5 dB); 15 Hz – 100000 Hz (-3 dB) |
| Zniekształcenia (THD): | 0,003 % |
| Wzmocnienie: | 15 dB (40 dB phono MM, 60 dB phono MC) |
| Signal/szum: | 100 dB |
| Impedancja wejściowa: | 22/44 kΩ (RCA/XLR) 47 kΩ (phono MM) 25, 50, 100, 200, 400, 1000 Ω (phono MC) |
| Impedancja wyjściowa: | 100/200 Ω (RCA/XLR) |
| Wejścia analogowe: | 3 x XLR, 4 x RCA, MM, MC (RCA) |
| Wejścia cyfrowe: | opt., koaks. (PCM 24 bity/192 kHz), MCT (PCM, SACD 24 bity/192 kHz), USB (PCM 32 bity/384 kHz; DXD 352,8 kHz, DXD 384 kHz; DSD 256) |
| Wyjścia: | 3 x XLR, 3 x RCA, stałe RCA |
| Wyjście słuchawkowe: | + (duży jack 6,35 mm) |
| Regulacja barwy: | + |
| Zdalne sterowanie: | + |
| Wymiary (w/s/g): | 19,4/44,5/45,7 cm |
| Masa: | 12,5 kg |

Ocena:

Brzmienie: hi-end